Cena
10 groszy.

Echo

M. B. P. w Łodzi

Cennik ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

Rok V, № 308. Łódź, Niedziela 24 listopada 1929 r.

Korfanty przeciwko rządowi polskiemu.

Podstępna skarga o wypłacenie diet poselskich.

Berlin, 25. 11. (Tel. własny „Echa"). — Cała prasa niemiecka zamieszcza

z nieukrywanem zadowoleniem

wiadomość o nowem wystąpieniu Korfantego przeciwko rządowi polskiemu.

Jak wiadomo sejm śląski został rozwiązany w lutym r. b. dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej, co pozbawiło wielu wichrzycieli przywileju

nietykalności poselskiej.

Obecnie Korfanty wniósł skargę do sądu przeciwko rządowi polskiemu o wypłacenie mu diet poselskich od chwili rozwiązania sejmu.

Według wywiadu, udzielonego przez Korfantego przedstawicielom pism niemieckich, nie chodzi mu o pieniądze, lecz o wyrok, że rozwiązanie sejmu

jest nieprawne

i nie obowiązuje z powodu nierozpisania ponownych wyborów w terminie przewidzianym.

Cała prasa niemiecka omawia wystąpienie Korfantego przeciwko rządowi polskiemu z wielką satysfakcją, co dosadnie świadczy o

niepowetowanych szkodach,

jakie obrażona ambicja straconej wielkości wyrządza państwu polskiemu.

KATASTROFA AUTOBUSOWA POD KALISZEM.

Trzy osoby ciężko ranne--szofer w agonji.

Kalisz, 24 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem na odcinku szosy Kalisz — Oziminek, na 9 kilometrze od Kalisza, wydarzyła się katastrofa samochodowa, podczas której 4 osoby zostały ciężko poranione.

Autobus pasażerski za numerem rejestracyjnym Ł.D. nr. 81877, prowadzony przez szofera Grzegorza Karybę, wpadł na przydrożne drzewo. Skutki wypadku były straszliwe. Karoserja została rozbita doszczętnie, motor również.

Z pod szczątków samochodu rozległy się jęki i wołania o pomoc. Wieśniacy z Oziminka pośpieszyli z pomocą ofiarom katastrofy. Z 18 pasażerów nikt nie wyszedł bez szwanku. 15 osób z pośród jadących odniosło nieznaczne okaleczenia. Trzej natomiast oraz szofer Grzegorz Karyba zostali bardzo ciężko poranieni. Musiano przewieźć ich do szpitala św. Trójcy w Kaliszu, gdzie pozostają pod nadzorem lekarzy.

Szofera Karybę nie uda się prawdopodobnie

utrzymać przy życiu.

Szczątki rozbitego autobusu zabezpieczono na miejscu wypadku.

Jak stwierdzono, przyczyną katastrofy był defekt kierownicy, która nagle odmówiła posłuszeństwa.

Anglja pod wodą.

Nieustanne ulewy podniosły poziom wód w rzekach angielskich tak znacznie, że szereg miejscowości znalazło się pod wodą. Powódź poczyniła olbrzymie szkody, niszcząc plony tegoroczne po wsiach. Na zdjęciu: ulica zalanego wodą miasta w południowej Anglji. (w)

Intrygi Sowietów przeciwko Polsce.

KARACHAN,

nowy zastępca Litwinowa przybył do Berlina, gdzie protestował w imieniu Sowietów przeciwko zawarciu przez Niemcy umowy likwidacyjnej z Polską.

Zdobywca premji „Echa" w loterji Floty Narodowej.

P. Marjan Gliszczyński

rachmistrz - referent magistratu miasta Sulejowa, jest szczęśliwym zdobywcą premji „Echa" w loterji Floty Narodowej (Koła łódzkiego) w postaci wspaniałego kompletu srebrnych platerów firmy Józef Fraget.

Zawiedzione nadzieje rolników.

Starania o pożyczkę dla Centralnego Banku Ziemskiego nie dały żadnego rezultatu.

Warszawa, 25. 11. (Od wł. koresp.). — W Ministerstwie Skarbu odbyła się narada z przedstawicielami instytucyj ziemskich kredytu długoterminowego na temat

rokowań paryskich

w sprawie utworzenia Banku Ziemskiego.

Minister skarbu poinformował zebranych delegatów ze wszystkich ważniejszych ośrodków całej Polski, że grupa zagraniczna, zabiegająca w Paryżu

o kapitały

dla Centralnego Banku Ziemskiego stwierdziła, iż obecna sytuacja na rynkach pieniężnych Ameryki, Anglji i Francji

nie sprzyja uzyskaniu kredytów

dla Centralnego Banku Ziemskiego.

Koncern zagraniczny zapewnia, że nie będzie nadal ustawał w staraniach o uzyskanie potrzebnych sum

w przyszłości.

(Wiadomość powyższa jest ciężkim ciosem dla naszego rolnictwa, które bez długoterminowego kredytu nie może przezwyciężyć ciężkiego kryzysu, w jakim się obecnie znajduje).

Zrzeszenia Urzędników Skarbowych nie wezmą udziału w dzisiejszych wiecach.

Warszawa, 25. 11. (Od wł. koresp.) — Jak wiadomo, w dniu dzisiejszym odbędą się w Warszawie i na prowincji wiece urzędników państwowych, zwołane

w sprawie poprawy bytu,

ale mające w rzeczywistości cele polityczne na oku. Szereg związków urzędników skarbowych zawiadomiło organizatorów, że w wiecach tych ani w Warszawie, ani na prowincji

udziału nie weźmie,

albowiem mają one charakter wybitnie polityczny, zaś wciąganie urzędników do walki antyrządowej

nie harmonizuje z godnością

urzędnika państwowego.

—X—

Zwycięzca Atlantyku

złamał oba obojczyki.

N. Jork, 24. 11. Wiadomości o nieszczęśliwym wypadku jakiemu uległ Lindbergh

potwierdzają się.

Jak się okazuje, złamał on sobie podczas lądowania oba obojczyki. Jest to już drugi tego rodzaju wypadek, tak, że złamanie będzie trudne

do wyleczenia.

Departament lotnictwa rozważa podobno możliwość zabronienia Lindberghowi dalszego latania, aby uchronić bohatera narodowego od ewentualnych dalszych katastrof.

Kasiarze nie próżnują.

Włamanie przy ulicy Gdańskiej.

Łódź, 24 listopada. W dniu wczorajszym władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością

o rozpruciu kasy ogniotrwałej

w lokalu przedsiębiorstwa budowlano - sztukatorskiego Milnikiel i Jegiera przy ul. Gdańskiej 140.

Na wieść o występie kasiarskim Urząd Śledczy wydelegował na miejsce najzdolniejszych wywiadowców.

Dochodzenie wstępne wykazało, że kasiarze do lokalu firmy dostali się drogą wygniecenia szyb, poczem odstawiwszy kasę ogniotrwałą zaczęli w tylnej jej ścianie robić otwór z pomocą

t. zw. „raka".

Kasiarze rozpruli jedynie zewnętrzny pancerz i snać spłoszeni przez kogoś z przechodniów, zaniechawszy dalszej wstępnej pracy, zbiegli.

W kasie znajdowało się 400 złotych w bilonie oraz znaczki stemplowe, blankiety wekslowe itp.

Włamywacze nie pozostawili po sobie żadnych śladów, prócz kilkunastu niedopałków papierosów. Również i na zewnętrznym pancerzu kasy nie znaleziono żadnych odcisków palców, co wskazuje na to, że przestępcy pracowali

w rękawiczkach gumowych.

Mimo to wątpić nie należy, że władze śledcze wpadną na trop zbiegłych włamywaczy.

Pierwsze oryginalne zdjęcie wybuchu wulkanu w Gwatemali.

Zdjęcie wybuchu wulkanu „Santa Maria" w Gwatemali, którego ofiarą padło kilkanaście miast i wiosek. Tysiące ludzi straciło życie. (h)

Kilka ofiar düsseldorfskiego zbrodniarza.

Powyżej widzimy kilka ofiar z pośród 22 zamordowanych w Düsseldorfie przez nieznanego sprawcę — osób.

Od lewej strony ku prawej: 5-letnia Gertruda Alberman; 22-letnia Elżbieta Doerrier; 45-letni mechanik Rudolf Scheer; 23-letnia stenotypistka Marja Lappe; 6-letnia Rozalja Ohliger.

Pomimo postawienia całej policji niemieckiej na nogi, dotychczas nie udało się wpaść na trop ohydnego mordercy. (w)

Nie wszystko złoto — co zagranica reklamuje.

Francuskie lekarstwo na sklerozę

w oświetleniu polskiego uczonego.

Prezd kilku dniami zamieściła prasa wiadomość z Paryża o odkryciu dr. Gley'a, który miał wynaleźć środek pod nazwa „Angioxyl" na leczenie sklerozy.

Byłoby to prawdziwą rewelacją w medycynie.

W ślad za tem ukazała się nawet wiadomość o pierwszym wypadku wyleczenia sklerozy w Polsce, zapomocą nowego środka dr. Gley'a. Środek ten jes. w tej chwili przedmiotem badań uczonych lekarzy polskich z prof. Orłowskim na czele

Prof. dr. med. Witold Orłowski, dyrektor kliniki chorób wewnetrznych uniwersytetu warszawskiego, jeden z najwybitniejszych specjalistów w tej dziedzinie, udzielił K. C. cennego wywiadu o tem nowem „odkryciu".

— Zagadnienie uleczalności sklerozy jest niewątpliwie

pobożnem życzeniem

uczonych lekarzy i prace naukowe w tym kierunku trwaja nieustannie nietylko zagranicą, ale i u nas.

Niestety, jeden wypadek uleczenia sklerozy zapomocą środka dr. Gley'a, jaki się zdarzył, nie jest dla świata naukowego miarodajny i nie upoważnia jeszcze do wydania jakiegokolwiek sadu. Wyleczenie może tu być

zupełnie przypadkowe.

O wartości nowego środka nic jeszcze powiedzieć nie można. Środek ten został zareklamowany przez jeden z dzienników francuskich w postaci sensacyjnego odkrycia, podczas gdy francuskie towarzystwa naukowe i fachowa prasa lekarska, specjalnie do tego powołane, o odkryciu takiem

nic nie wiedzą.

Przemawia to raczej na niekorzyść tego preparatu antysklerotycznego.

Musimy pamiętać — i leży to w interesie tysięcy chorych na sklerozę, że szczególnie Francja znana jest z tego, że produkuje szereg

watpliwych preparatów

leczniczych na wywóz, które w kraju tam sa zupełnie niedozwolone, jako szkodliwe lub poprostu bezwartościowe.

Obawiam się — ciągnie dalej prof. W. Orłowski — czy nie zachodzi tu ten właśnie typowy objaw. W każdym razie społecznym moim obowiązkiem jest

ostrzec publiczność

przed tem, że transport 1000 pudełek „Angioxylu", sprowadzonego przez jakąś firmę handlową do Warszawy, nie może być traktowany, jako środek leczniczy, uznany przez świat lekarski.

Dopóki środek ten nie będzie naukowo zbadany, wszelką sprzedaż jego należy uważać tylko za karygodny zamach na kieszenie chorych.

Środek ten może się okazac również szkodliwy dla zdrowia.

Podobny wynalazek mieliśmy niedawno na gruźlicę.

Na sklerozę mieliśmy już niejeden taki „wynalazek" francuski — wszystkie

zawiodły doszczętnie.

Natomiast mogę zaznaczyć, że szereg wybitnych uczonych polskich pracuje w tej chwili nad sposobem zwalczania sklerozy i w tym kierunku mamy już dokonane bogate doświadczenia. Wyniki tych prac były przedstawione na zjeździe lekarskim w Wilnie.

Jako jedyny radykalny sposób walki z napadami dusznicy sklerotycznej uważany jest dotychczas zabieg chirurgiczny

wycinania splotu nerwowego

na szyi.

Operacje takie były dokonane w Krakowie.

Najbardziej niezawodnym środkiem walki ze sklerozą — kończy swe ciekawe wywody dr. W. Orłowski — jest uregulowanie trybu życia. Jest to metoda niezawodna.

ś. † p.

Rozalja z Pinczykowskich

PIETRZAKOWA

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła dnia 22 listopada 1929 roku, przeżywszy lat 30.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 25 listopada o godz. 2-ej po poł. z domu żałoby przy ul. Narutowicza Nr. 60, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych w nieutulonym żalu stroskani

Mąż z synkiem i rodziną.

Tajemnica dołu biologicznego

przy ulicy Piotrkowskiej.

Szkielet zamordowanego żołnierza okupacyjnego.

Łódź, 24 listopada. W dniu wczorajszym władze śledcze stanęły w obliczu

ponurej zagadki,

przypominającej sprawę znalezienia w ubiegłym roku trupa żołnierza, zakopanego w ziemi na terenie przyszłego dworca towarowego na Widzewie.

Tym razem ślad ponurej zbrodni odkryto w centrum miasta, w podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej 92.

Mianowicie robotnicy zajęci oczyszczaniem dołu biologicznego w wymienionym domu wyciagnęli piszczele ludzkie, a w kilka minut później czaszkę...

O odkryciu tem powiadomiono niezwłocznie VII komisarjat policji, ten zaś zkolei Urząd Śledczy.

Pod nadzorem władz przystapiono do kompletnego oczyszczenia dołu, z którego też wydobyto niebawem kości ramieniowe, jabłka kolan,

wojskowe buty

podbite gwoździami, szczątki pasa koalicyjnego, lufę karabinu austrjackiego syst. „Manlicher" dwa naboje karabinowe rosyjskie, nadłamaną pochwę bagnetu, dwa scyzoryki, jeden w oprawie metalowej, drugi w obłożeniu z kości, miniaturową blaszaną puszkę z przyborami do manicure oraz guzik wojskowy z orłem na zewnętrznej stronie.

Fakt ten utwierdza władze w przekonaniu, że mord był dokonany na osobie

żołnierza armji okupacyjnej,

a więc w roku 1914 — 1917.

Fakt znalezienia nabojów karabinowych rosyjskich nie zmienia przypuszczenia, ponieważ wiadomo ogólnie, że armja austrjacka posiłkowała się amunicją rosyjską, względnie niemiecką.

Znalezione kości noszą znaki połamania, co wskazuje na fakt, że zwłoki żołnierza zostały formalnie

poćwiartowane,

a następnie wrzucone do dołu biologicznego.

Uderzający jest fakt braku dalszych części kośćca, a więc kręgosłupa, żeber itp.

Wskazuje to więc na przypuszczenie, że części zamordowanego zostały porzucone w kilku miejscach, bądź też kości z części tych zostały już wywiezione beczkami asenizacyjnemi.

Władze śledcze znalazły się więc wobec zagadki trudnej do rozwiązania. Przypuszczać jednak należy, że prędzej czy później zagadka dołu biologicznego w domu przy ulicy Piotrkowskiej 92 zostanie należycie wyświetlona.

Znalezione kości przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej, gdzie w nadchodzący wtorek poddane zostaną

ekspertyzie lekarskiej.

Znalezione części metalowe, pas itp. przesłano do dywizjonu żandarmerji, gdzie będą szczegółowo badane w celu ustalenia czy zamordowany był faktycznie żołnierzem austrjackim.

Wieść o powyższem odkryciu wywołała wśród łodzian zrozumiałe wrażenie, nic też dziwnego, że w ciągu całego dnia w podwórzu gromadziły się grupy ciekawych.

—x—

Zdradziecki napad w Piotrkowie

Nóż w piersi przechodnia.

Łódź, 24 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na Placu Niepodległości w Piotrkowie usiłowano dokonać potwornej zbrodni.

Oto do przechodzącego Romana Drozdowskiego podbiegł nieznajomy osobnik i błyskawicznym ruchem zatopił mu nóż w piersiach. Morderca usiłował ponowić cios, lecz widok nadbiegających przechodniów skłonił go do ucieczki.

Zaalarmowana policja natychmiast wszczęła za zbrodniarzem pościg i po godzinie

zdołała sprawcę ująć.

Okazał się nim niejaki Franciszek Furman, mieszkaniec Piotrkowa, zamieszkały przy ulicy Tomieckiego 3. Aresztowanego Furmana osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Ciężko rannego Drozdowskiego przewieziono do szpitala miejskiego św. Trójcy.

Stan Drozdowskiego groźny. Czy usiłowanie zabójstwa było wynikiem porachunków osobistych, narazie nie stwierdzono.

Clemenceau powoli usypia na zawsze

Paryż, 25. 11. (Tel. własny „Echa"). Clemenceau znajduje się obecnie w stanie półsnu, w który zapadł dzięki zastrzykom morfiny.

Według zdania lekarzy

tylko cud

mógłby uratować jego życie.

Clemenceau prawdopodobnie już się nie obudzi i umrze w przeciągu dnia dzisiejszego.

Bójki między studentami.

Kilka osób odniosło ciężkie rany.

Warszawa, 25. 11. (Od wł. koresp.). — Wczoraj po południe miał się odbyć wiec ugrupowań demokratycznych studenckich w sprawie ostatnich zajść w stolicy. W ostatniej chwili komisarjat rządu

cofnął zezwolenie

na urządzenie zebrania.

Mimo to na terenie uniwersytetu doszło między studentami narodowymi, a ugrupowaniami lewicowemi młodzieży

do ostrych starć,

podczas których kilku uczestników odniosło ciężkie obrażenia cielesne.

—x—

W przyszły czwartek

zbiorą się na naradę ojcowie miasta.

Łódź, 24 listopada. Jak się dowiadujemy, prezes Rady Miejskiej inż. Holcgreber, ze względu na szereg bieżących spraw pozostających w stanie niezałatwionym, postanowił zwołać na czwartek, dnia 28 listopada r. b.

posiedzenie Rady Miejskiej.

Na porządku dziennym między innemi znajduje się sprawa zatwierdzenia obrachunku za rok 1928—29 oraz sprawa bilansu na dzień 1 kwietnia roku 1929.

Następnie na temże posiedzeniu rozpatrywana będzie sprawa darowizny placu miejskiego dla Państwowej Szkoły Włókienniczej pod budowę bursy. (y)

Depesza P. O. W. do premjera Świtalskiego.

Związek P. O. W.-iaków wystosował w dniu dzisiejszym do Pana Prezesa Rady Ministrów Kazimierza Świtalskiego, telegram treści następującej:

„Prezes Rady Ministrów
Warszawa.

Związek Peowiaków, koło Łódź-miasto przesyła Panu Premjerowi wyrazy wdzięczności za stanowisko zajęte w odczycie w Filharmonji w Warszawie o zmianie konstytucji, zapewniając jednocześnie, że peowiacy dołożą wszelkich starań, aby zamierzenia Komendanta w kierunku umocnienia zrębów zdobytego krwią ofiarną państwa jak najszybciej zostały zrealizowane.

Zarząd".

Wyjaśnienie.

W dniu wczorajszym sprawozdanie z filmu „Grzeszna miłość" wyświetlanego obecnie w Casinie zostało opatrzone wskutek przeoczenia tytułem obrazu „Kaprys księżnej", co niniejszem prostujemy.

KINO
„Słońce"
Napiórkowskiego Nr. 28.

Od dnia 26 listopada i codziennie.

TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO

Dramat erotyczny według scenarjusza znanego poety i nowelisty **Józefa Relidzyńskiego**

Osoby główne:
JADWIGA SMOSARSKA
Kazimierz Junosza-Stępowski
JÓZEF WĘGRZYN i inni

Następny program:
PAT i PATACHON
Pasażerowie na gapę.
Wkrótce! **NOC POŚLUBNA z Harrym Liedtke**

Początek w dni powszednie od g. 5 7 i 9, w soboty o g. 3-ej, niedziele i święta o 1-ej. W niedzielę na pierwszy seans wszystkie miejsca po 40 groszy. Dojazd 3 i 4

Poszukuje się spólnika z kapitałem
Zł. 20.000—40.000
do przedsiębiorstwa dobrze wprowadzonego, produkującego artykuł techniczny dla przemysłu bawełnianego pg. własnego patentu. Oferty sub. „Eska" do „Echa".

Dr. med.
Niewiażski
al. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w. W niedziele i święta od 9 do 1 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

CYRK STANIEWSKICH
Al. Kościuszki 75.
Dziś nieodwołalnie
ostatni, pożegnalny DZIEŃ POBYTU CYRKU.
Wielki urozmaicony program. 20 atrakcji.
DAMY BEZPŁATNIE.
Dziś poranek o g. 12.30 i 2 przedstawienia: o godz. 4-ej i 8-ej 30 wiecz. Na poranek ceny miejsc zniżone: 50 gr. galerja i 1 zł. miejsca siedzące.

Baczność!!!
Korzystajcie z okazji!!!
SPRZEDAŻ DETALICZNA PRZEDŚWIĄTECZNA
własnego wyrobu
50 % taniej 50 %
SWETRY, PULLOVERY ŻAKIETY, UBRANKA

kamizelki męskie od	Zł.	12
kostiumy damskie	„	25
pulloverki dziecin.	„	8
sukienki	„	8
kostiumy dziecin.	„	15

Przyjmuje się również obstalunki!
Uwaga! Piotrkowska 200 Uwaga!
lewa oficyna parter.

Dr. JÓZEF LUBICZ
ORTOPEDA.
Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn. Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.
Gdańska 28, tel. 183-17.
Przyjmuje od 5 — 7.

Dr. Lewkowicz
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43 tel 141-32
Specjalista chorób skórnych weneycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcowa
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8
dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

DR. MED.
LINIECKI
ul. Karola nr. 4, Tel. 27-16.
Choroby wewnętrzne.
Spec. choroby serca i przemiany materj.
(Reumatyzm, artretyzm, otyłość i t.p.)
Przyjmuje od 4—6.

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-78
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

MAGAZYN UNIVERSALNY
44 Piotrkowska 44
poleca w największym wyborze dopasowane do każdego bucika

KALOSZE
męskie od 8,50 zł.
dziecinne od 3,75 „
ŚNIEGOWCE
dziecinne od 11 zł.
damskie od 13 „
dopóki zapas starczy.

Okazja!
SKŁAD OWOCOWY
do sprzedania z powodu wyjazdu na **dogodnych warunkach, Wólczańska 78.**

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

Ogłoszenia drobne.

20 ZŁOTYCH nagrody za doprowadzenie foksterjerka półrocznego czarne łatki po bokach, zaginionego przed 2-ma tygodniami. Müller, Piotrkowska 197.

NATYCHMIAST do oddania w dzierżawę w Rudzie Pabjanickiej dom składający się z 2-ch mieszkań po 1 pokoju z kuchnią, z ogrodem owocowym. 5 minut drogi od przystanku tramwajowego Marysin. Wiadomość. Gdańska 76, dozorca wskaże

FRANCISZKA Andrzejewska, ul. Abramowskiego 41 zgubiła legitymację wolnej jazdy, wyd. przez dyr. K.E.Ł.

ZAGINĘŁA matrykuła Janiny Kołodziejczykówny, uczenicy p. A. Skrzypkowskiej (Wólczańska 123).

GOSPODARSTWO 10 mórg ziemi do sprzedania, 1 i pół klm. od Zgierza w Piaskowicach. Ziemia nadaje się pod cegielnię, do ogrodnictwa, w tem 2 morgi sadu owocowego. Wiad. na miejscu, Piaskowice — Gipski.

KUPIĘ plac na krańcach miasta. Oferty sub „A. A.".

POTRZEBNA służąca z dobrem gotowaniem. Zgłaszać się tylko z dobremi świadectwami w godzinach wieczorowych, Andrzeja 3, m. 3.

DO SPRZEDANIA plac z planem, dużą szopą, studnią na dobrach p. Hajzlera. Wiadomość, Koziny, ul. Okrzei 17, Pijanowski.

JADWIGA Stokowska, ul. Rybna 15, zgubiła kartę od paszportu, wyd. w firmie I. K. Poznański.

NEUMAN Wiktorja, Łódź, ul. Nawrot Nr. 55 zgubiła książeczkę Kasy Chorych, wyd. w Łodzi.

DUŻY pokój umeblowany z oddzielnem wejściem od 1 grudnia do wynajęcia ul. 6 Sierpnia 63, m. 1, od 10 — 7.

RUDOLF Zywert, zam. Trelenberga 30, zgubił kartę rejestracyjną i metrykę urodzenia.

PRASKI Aleksander, zam. przy ul. Częstochowskiej 8, zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez P. K. U. Łódź oraz legitymacje wyd. przez Kol. Elektr. Łódź.

STOŁOWY, jasną sypialkę, maszynę Singera sprzedam tanio, Piotrkowska 261 m. 5.

SŁUŻĄCA potrzebna do wszystkiego z dobrem gotowaniem bez prania cztery pokoje, cztery osoby. Wymagane referencje tylko z domów chrześcijańskich. Kilińskiego 145, 10—12 rano, 8—10 wieczór. Kostkiewiczowa.

MIESZKANIE do wynajęcia ul. Nowa Wspólna 7 przy Kelma po lewej stronie za 50 numerem dom murowany.

POTRZEBNA poważna panienka do składu obuwia. Rzgowska 27. Pierwszeństwo z kaucją.

FOTO - AKTY, kilkunastotysięczny wybór najróżnorodniejszych żądać Szymowska, Kalisz, Majkowska.

IRENA Olszak, ul. Przędzalniana zgubiła książeczkę obrachunkową, świadectwo pracy, wyd. z Widzewskiej Manufaktury, legitymację zapomogową, wyciąg z ksiąg stałej ludności, wyd. w Łodzi i metrykę urodzenia.

SKLEP spożywczy z pokojem i z wyrobioną klientelą do sprzedania. Wiadomość ul. Grabowa nr. 20.

BUDKA do wynajęcia, Zgierska wiadomość Południowa 21 u dozorcy w niedziele od 9 do 1 na miejscu.

CHEWROLET i FORD taksówki landolety z koncesją tanio sprzedam ul. Andrzeja 14 Podolski.

LEKCJE muzyki na skrzypcach mandolinie i gitarze. Opłata zniżona. Zielona 23 m. 24 III p.

ŁÓŻKA dębowe solidnej roboty do sprzedania pojedyńczo i hurtowo. Stolarnia mechaniczna Ruda Pabjanicka ul. Piotra 6, przystanek Marysin.

SRUL MILICH, ul. Aleksandryjska 10 zgubił kartę służbową wyd. PKU — Łódź.

DO SPRZEDANIA sklep spożywczy pokój, kuchnia, szopa, światło elektryczne, z powodu choroby natychmiast sprzedam. Wiadomość ul. Sienkiewicza

Ani jeden hotel londyński
nie chciał przyjąć bogatego murzyna.

Anglja znana jest ze swojego niekiedy aż dziwnego przywiązania do tradycji; wiadomo również, że chyba nigdzie na świecie niema

tyle wróżek,

co w ubogich dzielnicach Londynu. — przygoda jednak, jaka spotkała Roberta Abbotta i jaką opisujemy poniżej, jest tak niezwykła, że niewątpliwie wzbudzi zdziwienie naszych czytelników.

Otóż Robert Abott, miljoner amerykański, murzyn, odbywa od kilku miesięcy podróż po Europie w towarzystwie swojej żony która jest Amerykanka rasy białej. W Paryżu zajmował Abbott wspaniały apartament w pierwszorzędnym hotelu tak samo w Brukseli, Antwerpji, Hadze oraz różnych wielkich miastach w Niemczech i wszędzie był jak najmilej przyjmowany.

Przykrości jego zaczęły się po przyjeździe do Londynu. Państwo Abbott przybyli późnym wieczorem i stanęli również w pierwszorzędnym hotelu, gdzie ich umieszczono w odpowiednich pokojach. Gdy nazajutrz p. Abbott wrócił po południu z przechadzki, zarządzający hotelem oznajmił mu, że przybyło niespodziewanie liczne towarzystwo turystów, zamówiło cały szereg pokojów i dlatego dyrekcja uprzejmie prosi, aby Amerykanin poszukał

sobie innego mieszkania.

P. Abbott nie podejrzewając złej woli przeniósł się z małżonką do innego hotelu. Nazajutrz ranka wszakże otrzymał od dyrekcji hotelowej list z prośbą, aby zechciał poszukać gdzieindziej pokoju. W dziesiątku z kolei hotelach próbował miljoner znaleźć pomieszczenie ale wszędzie spotykał się z odmową pod błahemi pozorami.

Nie przypuszczałem nigdy — żalił się Amerykanin znajomemu korespondentowi pism francuskich — że właśnie w Anglji która ma miljony kolorowych poddanych może istnieć taka nietolerancja. Wiem dobrze iż na południu Stanów Zjednoczonych obywatele kolorowi

są znienawidzeni

i że zostałbym niechybnie zlinczowany gdybym się ośmielił dojść do hotelu w Nowym Orleanie. Wszelako uważałem zawsze Anglję za kraj w którym niema miejsca dla przesądów".

Zajście to wywołało zrozumiałą wrzawę w postępowych pismach angielskich a dyrekcje hotelów zaprzeczają stanowczo oskarżeniu p. Abbotta. Tłumacząc się że trafił właśnie na punkt kulminacyjny sezonu turystycznego w stolicy Anglji i że istotnie hotele były tak przepełnione iż nie mogli

mu dać pomieszczenia.

Prasa tłumaczeniu temu nie wierzy i występuje ostro przeciw podobnemu traktowaniu czarnych obywateli pobratymczego państwa. Dodać należy, że p. Abbott jest właścicielem i wydawcą „Chicago Deffender" jednego z najwybitniejszych pism murzyńskich w Ameryce, które broni zawsze z zapałem praw ludności kolorowej.

—×—

Kiełbasa z kapustą na stole miljonerów.
Humor nie opuszcza ofiar krachu giełdowego.

Zaledwie przesilenie giełdowe w Nowym Jorku się uciszyło, kiedy powrócił dobry humor w szeregi

tamtejszych miljonerów.

Ażeby się wzajemnie pocieszyć po poniesionych stratacn przez nadrabianie miną, pewne koła finansistów nowojorskich nie bardzo zresztą dotkniętych krachem, zaczęły urządzać wspólne, tak zwane

„uczty ubogich".

Pierwsza z tych uczt odbyła się w grupie mieszkańców Park Avenue, to jest ulicy, na której się mieszczę najwytworniejsze mieszkania.

W jednej z najpierwszych restauracyj tamtejszych zamówiono mianowicie obiad, zastrzegając się, ażeby nakrycie i dania były ściśle wykonane według podanego restauratorowi przepisu.

Na tę ucztę panie zjawiły się w najstarszych swoich sukniach, a mężczyźni w najbardziej

wytartych marynarkach.

Stoły były nakryte ordynarnemi serwetami bawełnianemi, zamiast kandelabrów elektrycznych, znajdowały się w prostych lichtarzach pospolite łojówki.

Głównem daniem uczty była kiełbasa z kapustą. Jednakże uczestnicy obiadu otrzymali wytwornie drukowane spisy potraw, na których rysunek, wykonany przez jednego z najlepszych malarzy, przedstawiał dwu finansistów, którzy strzelają do siebie w obliczu maszyny do rachowania.

Sprawozdawcy z tej uczty zapewniają, że jej uczestnikom kiełbasa z kapustą smakowała tak, jak nigdy nie smakowały

ostrygi i najwyszukańsze potrawy

i że się bawiono w skromnych ubraniach o wiele lepiej, aniżeli przed krachem, w balowych strojach i przy blasku klejnotów, zdobiących żony miljonerów.

Komunistyczne „kolchozy" zawiodły na całej linji.
ZUPEŁNA KATASTROFA SOWIECKIEJ POLITYKI ŻYWNOŚCIOWEJ.
Widmo głodu po dwunastu latach bolszewickiej gospodarki.

Moskwa, w listopadzie.

(Od wł. korespondenta).

Rząd sowiecki jest zdenerwowany i prasa sowiecka pisze

o zdradzie i sabotażu,

jak zawsze, gdy nieudolność grozi katastrofą. Zbiórka zboża zawodzi wskutek niedostatecznych zbiorów i biernego oporu chłopów. Nagromadzone zaś przez konfiskaty zapasy wielokrotnie psują się i ulegają nawet zupełnemu zniszczeniu wskutek braku worków, magazynów i wagonów kolejowych.

Prasa sowiecka nie chce naturalnie przyznać się, że ma się tu do czynienia z typowym przykładem

braku talentu organizacyjnego

u bolszewików i całą winę zwala na kułaków — t. j. bogatych chłopów „kontrrewolucyjne elementy" wśród kolejarzy i — co należy zaliczyć do największych rozczarowań bolszewików — na komunistyczne „kołchozy" t. j. znacjonalizowane majątki ziemskie oddane robotnikom rolnym i biednym włościanom.

Rząd centralny nie umie znaleźć innego wyjścia, jak wysyłać codziennie coraz to nowe

telegraficzne rozkazy

do swoich delegatów aby przyśpieszyli akcję zakupu zboża.

Takie rozkazy łatwiej jednak wydawać, aniżeli je wykonywać. Twierdzenie moskiewskiej „Prawdy" że

fiasco polityki zbożowej

rządu sowieckiego należy przypisać sabotażowi „kułaków" i zawodowi, jaki sprawiły „kołchozy" nie oświetlają jeszcze całkowicie obecnej sytuacji.

„Kułaki" nietylko sami nie chcą wydać bolszewikom swego zboża ale prowadzą namiętną kampanję przeciwko ogałacaniu wsi z żywności również wśród „serednjaków" (średniego włościaństwa, a nawet wśród wspólnot komunistycznych „kołchozów". Jak „Prawda" przyznaje, rośnie z dnia na dzień liczba „kołchozów" które odmawiają władzom centralnym posłuszeństwa. Ten zawód jest dla bolszewików tem boleśniejszy, że „kołchozy" miały być głównem oparciem

w ofenzywie komunizmu

na wsi rosyjskiej. Stalin spodziewał się, że przy pomocy „kołchozów" uniezależni miasta i eksport zagraniczny od chłopów, tymczasem ten plan zawiódł na całej linji; robotnicy rolni i bezrolni natychmiast po otrzymaniu ziemi i zebraniu plonów

przeszli na stronę

innych chłopów i żądają, aby im pozwolono produkty rolne sprzedawać i to nie po cenie, jakie wyznaczają władze sowieckie.

Ale nawet te minimalne ilości zboża, jakie zdołano zebrać, przysporzyły władzom sowieckim niesłychanych kłopotów. Organizacja zawiodła na całej linji.

„Ekonomiczeskaja Żiźń" nawołuje, aby rząd zarekwirował wszystkie worki w całem państwie, albowiem ogłoszona zbiórka worków dała bardzo nikłe wyniki.

Przy stacjach węzłowych leżą pod gołem niebem

całe stosy zboża,

które mokną i gniją na deszczu z powodu braku środków transportowych. Magazyny w miastach, gdzie zboże ma być złożone, nie wystarczają nawet dla zwykłych potrzeb. Zarekwirowano w tym celu cerkwie, co jeszcze podnieciło nastrój wśród włościaństwa.

Wszystko to świadczy o tem, że kampanja żywnościowa Sowietów

spali na panewce

i zgotuje im zimą ciężkie chwile. Rozważniejsze elementy wśród komunistów zdają sobie z tego sprawę, że powrót do wolnego obrotu zbożem jest

jedynem wyjściem

z beznadziejnego położenia, w jakiem po dwunastu latach panowania komunizmu znalazła się Rosja, którąby mogła wyżywić pół świata, a dzięki eksperymentom nieżyciowej doktryny

przymiera po żniwach głodem.

××

Dwaj adwokaci
skazani na 3 lata więzienia.

Budapeszteński sąd karny wydał onegdaj na dwóch znanych adwokatów wyrok, który obudził

wielką sensację.

Adwokaci dr. Wilhelm Racz i dr. Jan Darvai, najbardziej znani sekundanci budapeszteńscy w rozmaitych aferach honorowych, stanęli przed sądem pod zarzutem fałszywego oskarżenia urzędnika państwowego. Wystosowali oni do sędziego śledczego Jana Zabraka list, zarzucający mu stronniczość w sprawie ich mandata. Zabrak wniósł przeciw obu adwokatom

skargę o oszczerstwo.

Sąd skazał obu adwokatów na 3 lata więzienia. Aresztowano ich na sali sądowej, poddano rewizji i odprowadzono do celi więziennej.

— × —

Św.eto „Katarzynek" w Paryżu.

Jutro dnia 25 listopada odbędzie się w Paryżu doroczna uroczystość pochodu „Katarzynek". Uczestniczkami tej oryginalnej procesji są dziewczęta, którc ukończyły 25 lat. Głowy ich ozdobione są czepeczkami „Katarzynek". Według zwyczaju wolno im pocałować każdedo napotkanego mężczyznę. (ip)

Wilhelm II przeraził się
odpowiedzią jasnowidza.

„Achtuhrabendblatt" dowiaduje się, że eks-kajzer zwrócił się z Doorn do jasnowidza berlińskiego Johansen z zapytaniem, czy mógłby mu przepowiedzieć

dalsze jego losy.

Johansen wyraził swą zgodę pod warunkiem dostarczenia mu najnowszej fotografji Wilhelma, kilku wierszy napisanych jego ręką oraz jakiej bądź części garderoby.

Wkrótce z Doorn nadeszły żądane rzeczy oraz pytania: czy Wilhelm umrze śmiercią naturalną, czy wróci do Niemiec i czy powróci jako cesarz.

Odpowiedź Johansen zna tylko kilka zaufanych osób, pomimo to nie zdołano zataić, że była ona

bardzo niekorzystna.

Wilhelm zabobonny, jak wszyscy Hohenzollernowie (którym spełniło się szereg niepomyślnyh wróżb) przeraził się podobno treścią odpowiedzi.

Uwiedzenie męża w Ameryce
należy do rzeczy kosztownych.

Sąd w Cleveland (Ohio Stany Zjedn.), przyznał rodaczce naszej pani Helenie Gelkowskiej 50.000 dolarów odszkodowania od pani Marji Główka

za uwiedzenie męża.

Pani Gelkowska zarzucała w swej skardze, że panna Główka swoimi umizgami doprowadziła do tego, że mąż jej, Jan, wniósł podanie o rozwód. Od czasu gdy poznał pannę Główkę — stracił zupełnie głowę i dniami całymi nie pokazywał się w domu. Jakkolwiek oskarżona zaprzeczyła zarzutom — przysięgli skazali ją na

zapłacenie odszkodowania.

Jak więc widzimy, należy uwiedzenie męża wAmeryce, do rzeczy kosztownych.

—×—

COSMO HAMILTON. (44

Skandal.

Przełożyła St. H.

—×—

Drobna kobiecina, która pod tym niespokojnym, niezdecydowanym wyglądem, ukrywała wielka wytrwałość, a nawet odwagę, wyprostowała się i rzekła:

— Bardzo dobrze. Uczynię to co uważam za swój obowiązek.

Pomimo tych słów, rzucała wokół spojrzenia, pełne przerażenia. Widać było, iż szukała łodzi ratunkowych, pasów i innych przedmiotów, niezbędnych przy rozbiciu się okrętu. Nikt nie mógłby odgadnąć, a i ona sama nie uświadamiała sobie dokładnie, jak wielkie było zwycięstwo jej ducha nad słabem ciałem, w tem, że zaryzykowała podróż morską oraz — do jakiego stopnia jej poczucie przyzwoitości cierpiało nad tem że musiała niejako udzielić swej zgody na podobnie niesłychane postępowanie

Gdyby mogła przewidzieć, że będzie towarzyszką młodej osoby, która udaje się w podróż poślubną z młodym człowiekiem, z którym nie brała ślubu —wolałaby raczej głodować w Londynie lub przyjąć posadę kelnerki.

— Źle się czułam zeszłej nocy — rzekła trochę drżącym głosem. — Miałam bardzo ostry atak newralgji i zaspałam dziś rano. Sądzę, że Beatrix nie wzięła mnie z sobą tylko dlatego, że nie chciała mi przeszkadzać. — Nie jestem bardzo silna, panie Franklin. Dojechałam tutaj z wielkim trudem. Proszę wybaczyć mi moje wzruszenie.

Franklin miał ochotę objąć ją i powiedzieć „Dobrze już, dobrze!...", jak to zwykle czyniła Beatrix i uspokoić ją pieszczotliwemi wyrazami. Ze swemi formalistycznemi i staroświeckiemi pojęciami wydawała mu się, na tle obecnego stulecia, podobna do przedpotopowego ptaka lub do wypchanego spłowiałego kanarka, umieszczonego pod szklanym kloszem, w pokoju umeblowanym i dekorowanym w stylu kubistycznym.

— Sądzę, że pani będzie zadowolona ze swej kabiny — rzekł. — Uczynię wszystko, żeby pani mogła się czuć szczęśliwą i spokojną. Cieszę się bardzo z przyjazdu pani.

— Dziękuję serdecznie. Jest pan milszy niż mogłam się spodziewać na zasadzie ostatniego doświadczenia. A teraz proszę mi wskazać drogę do kajuty.

Franklin zawołał jednego z marynarzy.

— Sprowadź panią Keene na dół — rzekł — i powiedz naczelnemu stewardowi, żeby się nią zajął.

Tak się złożyło, że Beatrix zaraz spostrzegła panią Keenc i zanim Franklin oddalił się, usłyszał jej jasny, dźwięczny głos.

— Brownie, kochanie! Ktoby się spodziewał zobaczyć tu panią! Zostawiłam panią przecież z głową owiniętą w czerwoną flanelę. Chyba pani przyleciała aeroplanem.

W tej chwili usłyszał czyjś płacz i pośpiesznie się oddalił.

Dopiero wtedy, kiedy „Galatea" zostawiła brzeg daleko za sobą, Malcolm Frazer nabrał odwagi do rozmowy ze swoim przyjacielem. Znalazł Franklina na pokładzie z założonemi rękami i fajką w zębach, obserwującego znikające na horyzoncie miasto, przyglądającego się ogromnym dokom i wielkim promom, zuchwałym holownikom i transatlantyckiemu okrętowi, który ostrożnie podpływał do portu.

W przeciągu kilku minut Frazer stał ramię przy ramieniu ze swym najlepszym przyjacielem, oczekując aż ten się do niego zwróci. Czekałby tak z godzinę, nic nie mówiąc. Ale Franklin odwrócił się nagle mrużąc filuternie oczy.

— A więc — rzekł, jak gdyby kontynuując rozmowę — w jaki sposób udało ci się to przeprowadzić?

Dla Frazera to wesołe odezwanie się znaczyło wiele.

— Chcesz wiedzieć szczegóły, mój chłopcze?

— Pewnie, że chcę. Nietylko kobiety bywają ciekawe.

— A więc —zaczął poważnie Frazer — kiedy odjechałeś, zabrałem się do Beatrix. Musiałem czekać aż skończą się tańce i większość gości pójdzie spać. Dziwnym trafem zbliżyłem się do niej w chwili, gdy była więcej podobna do tej małej, szczerej dziewczynki, z którą bawiłem się w dzieciństwie, niż do panny, którą widywałem w ciągu ostatnich lat. Możliwe, że stało się to pod wpływem księżyca i gwiazd. W każdym razie wzięła mnie pod rękę i spacerowaliśmy po ogrodzie. Rozmawialiśmy długo o dawnych czasach i o niektórych rzeczach, o których zwykła była marzyć. Wtedy zwróciłem rozmowę na teraźniejszość i dosyć wyraźnie wytłumaczyłem jej, jak powinna postąpić, żeby naprawić to, co uczyniła. Mówiłem szczerze, prawie szorstko, jak rodzony brat. Słuchała mnie cierpliwie, nie odzywając się ani słowem. Nie przesadzałem, nie wiem nawet jak mógłbym to zrobić.

Mówiłem o jej rodzinie, o zrozumiałej chęci uniknięciu skandalu, przedstawiłem jej obraz tego, co może uczynić Yorke, ażeby tak wysoce szanowane nazwisko Vanderdyke'ów rzucić na pastwę brudnych plotek w kuchniach, garażach i szynkach. Zaznaczyłem, że jeżeli choć raz w życiu nie zdecyduje się postąpić wbrew swej zachciance, przeszkodzi szlachetnym wysiłkom ciotki Honoraty i zniweczy dążenie rodziców do stworzenia w tym kraju arystokracji. Sądzę, że mówiłem z pół godziny bez przerwy. — Przez cały ten czas Beatrix siedziała z rękami spuszczonemi na kolana, oblane światłem księżyca, piękniejsza niż kiedykolwiek i przypominająca to słodkie dziecko, którem była, zanim dowiedziała się o bezwzględności pieniądza i zanim zepsuli ją pochlebcy. I gdy już pewny byłem zwycięstwa i zacząłem odczuwać rozkosz triumfu, wstała i rzekła:

d. c. n.

Daj na wódkę i pij z nami!

Wizyta z nożami w dłoniach.

Z Częstochowy donoszą:

Edward Fuks zameldował w policji, że tegoż dnia wieczorem do mieszkania jego przyszedł Leszczyński Kazimierz, Kopacz Edward, Bajkowski Eugenjusz i Malik Andrzej, bez stałego miejsca zamieszkania, którzy wyjąwszy noże z kieszeni, zażądali od niego

pieniędzy na wódkę.

Fuks, obawiając się, że może być pobity, dał im 10 zł. „Goście" przynieśli wódki i zakąski, przyczem pod groźbą użycia noży zmusili Fuksa do picia razem z nimi. Po wypiciu wódki wszyscy wymienieni powtórnie wymusili od matki jego jeszcze pieniędzy na wódkę i po raz drugi przynieśli i wypili, poczem zagrozili Fuksowi, że jeśli o powyższem zamelduje policji, to

zostanie zabity.

Wymienionych zatrzymano. Wszyscy zatrzymani znani są ze swych awanturniczych występów i niejednokrotnie byli karani już więzieniem.

—x—

Dezerter rumuński

robi konkurencję złodziejom polskim.

Z Nadwornej donoszą:

Przed dwoma zaledwie dniami włamali się nieznani sprawcy do lokalu handlowego Abrahama Elbera w Gwoździcu w powiecie nadwórniańskim. Sprawcy zabrali towary wartości

przeszło 2000 zł.

Policja wszczęła dochodzenia i w dwa dni potem włamywaczy aresztowała. Są nimi Teodor Bodnar, bez stałego miejsca zamieszkania oraz

dezerter rumuński

Wasyl Oliska. Dowody winy ustalono zarówno przyznaniem się sprawców, jak i odebraniem od nich części skradzionych towarów bławatnych i ubrań.

———

Czy podrożeje pieczywo?

Magistrat jeszcze raz rozpatrzy sprawę piekarzy.

Łódź, dnia 24.11. W ubiegłym tygodniu na usilne żądania piekarzy, komisja cennikowa wydała opinję w sprawie podwyżki

cen pieczywa.

Według tej opinji cena 1 kg. chleba pytlowego wynosiłaby 45 groszy, chleba razowego — 37 groszy, bułek 1,10.

Jak wiadomo jednak na ostatniem zebraniu Magistratu, uznano, że powody do podwyższenia cen pieczywa są niewystarczające i dlatego opinja komisji cennikowej

została uchylona.

Na skutek powyższego do Urzędu Wojewódzkiego zwróciła się delegacja piekarzy, która prosiła o wezwanie Magistratu do ponownego rozpatrzenia cennika wysuniętego przez komisję.

Jak nas informują, na skutek tego Magistrat postanowił w tygodniu ponownie rozpatrzyć tę sprawę.

—x—

KRATECZKI.

Chustka pod dziadowską kurtą.

Stary żebrak na strychu.

W dzisiejszych czasach kiepskich konjunktur jedynie jeszcze zawód żebraka jest fachem gotówkowym, który nie wie, co to protesty, upadłości, nadzory sądowe i zastój. Żebrak zawsze ma odpowiednią konjunkturę, jego klienci nie dadzą mu wekselków, każdy bowiem parę groszy dla dziadka znajdzie. Chyba, że dziadek poszedłby do Magistratu. Tam napewno wystawionoby mu weksel. Najtrudniejszy bowiem jest początek. Teraz już Magistratowi idzie niesłychanie łatwo wystawianie wekselków. Prezydjum tak się przyzwyczaiło, do ich podpisywania, że w nocy nawet ręka szanownych członków szanownego prezydjum Magistratu przez sen podświadomie wykonuje ruchy podpisu.

Ale nie o Magistracie chcieliśmy dzisiaj pisać, lecz o żebraku.

MIŁY DZIADEK.

Był sobie dziad, niestety bez baby, taki sobie „proszalny" dziadek, stary jak świat, lat bowiem liczył sobie już 72, siwy i zgięty we dwoje, a nazywał się ów dziadek Andrzej Bartczak.

Bartczak nie był takim zwyczajnym, wojennym dziadem. O, nie! To był stary, solidny, przedwojenny dziad, klientelę miał wyrobioną i dochody wcale niezłe. Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą! Wiedział o tem nasz dziadek, to też wyżebrał kamieniczkę jednopiętrową. Za mądry był nasz dziadek, aby kupować dom w Łodzi gdyż mogłaby się ta wiadomość roznieść wśród jego klientów. Był więc dziadek skromny i cichy i kupił domek w Marysinie (koło Rudy Pabjanickiej).

Nasz dziadek zarabiał dużo więcej, niż niejeden urzędnik państwowy, o co zresztą wcale nie jest trudno. Jeśli jednak Bartczak zarabiał więcej, niż zwykły dziadek zarobić potrafi, to dlatego, że potrafi on dopomóc opornemu miłosierdziu ludzkiemu. A jak to robił zaraz opowiemy.

CHUSTKA.

Działa się owa historyjka dnia 8 sierpnia r. b. Ciepło było, bo ciepło, i dziadek mocno się spocił, obchodząc swą klientelę. W pewnym momencie znalazł się dziadek na ulicy Braterskiej pod Nr. 10. Godzina była popołudniowa ludziom było gorąco, więc powylegali bądź na pobliskie pola, bądź też odpoczywali w mieszkaniach. Tylko nasz dziadek nie odpoczywał Chodził od drzwi do drzwi, stukał i stukał, lecz napróżno Wreszcie zaszedł na strych. Tam na poręczy znalazł dziadunio chustkę wełnianą, nie pierwszej i nie drugiej nawet „młodości", nie wiele wartą ale dziadek był skromny i szepnąwszy „dobra i dla psa mucha" schował chustkę pod kapotę, tako, że miał nadzieję sprzedać ją gdzie za dwa złote. Po zaopiekowaniu się chustką dom opuścił.

Właścicielka chustki, Marjanna Pawlaczyk zapomniała zdaje się już o istnieniu chustki, ale za ciekawiona długim pobytem dziadka na strychu, udała się tam, aby sprawdzić czy nie zginęła jej ze strychu bielizna. — Bielizna była, ale dziadek zniknął. Dowiedziała się jednak od sąsiadki, Rozalji Składowej, że dziadek wyszedł przed chwilą z bramy, a z pod kapoty wystawały mu frendzle jakiejś chustki.

— A! — przypomniała sobie kobiecina — to pewno moja chustka!

Zawiadomiony o kradzieży post. Sołdowski dogonił dziadka w domu Nr. 21 przy ul. Kątnej, a w dniu wczorajszym Andrzej Bartczak, lat 72, stanął przed Sądem Grodzkim, oskarżony o kradzież chustki, wartości zł. 5. — Do winy nie chciał się dziadek przyznać, ale świadkowie udowodnili mu ją. Po przewodzie sędzia Konarski wydał wyrok, skazujący 72-letniego Andrzeja Bartczaka na 7 dni aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Od ślubu na łoże śmierci.

Kostucha na weselu.

Z Bydgoszczy donoszą:

W kościele na Szwederowie w Bydgoszczy odbył się ślub Bronisława Sadke z p. Pelagją Tobolską. W czasie uczty weselnej nagle

pan młody zasłabł.

Przywołano 3 lekarzy, którzy jednak byli bezradni. W kilka godzin później zawołano księdza, który udzielił mu pociech religijnych zaś w dniu następnym o godz. 8.30 Bronisław Sadka umarł, licząc lat 27.

Jak się okazuje, ś. p. B. Sadke cierpiał już od dłuższego czasu na

żołądek

i wskutek nagłych komplikacyi zmarł. Wszelka pomoc lekarska była bezskuteczna.

—x—

Sołtys podpalił własną zagrodę,

aby zdobyć premję asekuracyjną.

Z Wilna donoszą:

Dochodzenie w sprawie pożaru w Borunach gm. kucewickiej, w zabudowaniach miejscowego sołtysa Sawickiego wykazały, że pożar wybuch wskutek podpalenia przez samego poszkodowanego, który

będąc sołtysem

przywłaszczył około 220 złotych pochodzących z różnych podatków, a nie mając pokrycia, podpalił swój dom w celu uzyskania premji asekuracyjnej.

Na skutek decyzji sędziego śledczego osadzono Michała Sawickiego w więzieniu w Oszmianie.

Opryszek z kajdanami na nogach

wyskoczył z pociągu.

Z Kalisza donoszą:

Skowroński Józef siedział w więzieniu w Kaliszu, oskarżony

o ciężkie przestępstwo.

Dnia 19 bm. zawiadomiono go, że będzie odstawiony do Gniezna na rozprawę sądową. Więzień zaczął przemyśliwać o ucieczce. Podniecenie jego zauważyli eskortujący go policjanci, st. posterunkowy Kyba i Przybyła i nałożyli mu dla pewności na nogi kajdany. Skowroński postanowił jednak spróbować ucieczki.

W pewnym momencie udał się do toalety. Konwojent jego został przed drzwiami, nie przeczuwając nic złego. Tymczasem Skowroński

otworzył okno

i zaryzykował szalony skok w kajdanach na nogach. Po dłuższej chwili, gdy aresztant nie wychodził, policjant zaniepokojony razem ze swym towarzyszem wyważyli drzwi. W tej czas zdumieni policjanci zobaczyli, że więzień uciekł, wyskakując z pociągu. Natychmiast użyli hamulca. Cóż było za rozczarowanie, gdy przekonali się, że

hamulec nie działa.

Dopiero po przybyciu na stację Karzenin posterunkowi zarządzili pościg i po godzinnych poszukiwaniach znaleźli leżącego go opodal toru ciężko rannego wskutek upadku zbiega. Odstawiono go do szpitala we Wrześni.

Ucieczka kancelisty z tancerką.

Pozostawił po sobie wspomnienie i... długi

Z Bydgoszczy donoszą:

Niemałą sensację wśród urzędników biur dyrekcji gdańskiej w Bydgoszczy, wywołało nagłe zniknięcie

kancelisty biurowego

tejże dyrekcji, niejakiego Leszka Otto, który niedawno, bo zaledwie 5 października, został przyjęty do urzędu. Po przepracowaniu w urzędzie zaledwie jednego miesiąca, w dnia 5 listopada jak kamfora. Wszelkie poszukiwania za nim nie dały dotychczas żadnego wyniku, przepadł bez śladu. Stwierdzono stwierdzić tylko to, że Otto miał przyjaciółkę, jednym z tutejszych kabaretów występującą pod imieniem „Gienia" która również

znikła bez śladu.

Dziwnem jest, że Otto w czasie krótkiego swego urzędowania, pozaciągał wiele pożyczek u swych kolegów, jak też w Związku Urzędników Kolejowych i to na poważne sumy; pobrał również dużo towarów ubraniowych na kredyt od wojażerów, odwiedzających biura. Ale jeszcze dziwniejszym wydaje się fakt, że równocześnie ze zniknięciem kancelisty Otta, znikła również z biurka jednego z urzędników jego książeczka wojskowa.

Władze badają znajdujące się w dyrekcji dokumenty Otta, które przypuszczalnie są fałszowane, a właściciel ich prawdopodobnie będzie jakimś poszukiwanym się przestępcą. Dochodzenia w toku.

Stada jeleni, sarn i dzików

w lasach pod Piotrkowem.

Z Piotrkowa donoszą:

Tuż za jeziorem bugajskiem rozpoczynają się lasy, które otaczają Piotrków półkolem. — Ciągną się one szeroką linją w stronę Sulejowa, łącząc się z jednej strony z lasami spalskiemi, z drugiej — z lasami otaczającemi Kłudzice, Lubień i inne wioski powiatu, przedstawiając

poważny obszar leśny,

na którym zaprowadzono ostatnio hodowlę zwierzyny, mianowicie w leśnictwie Uszczyn. — Drogą racjonalnej gospodarki doprowadzono zwierzostan do tego, że obecnie mamy tam już około

60 jeleni,

120 saren i kilkadziesiąt dzików moc zajęcy i t. d. Jak wszędzie tak i tu znajdują się tacy ludzie którzy niszczą ten dorobek. — Dla zaopatrzenia się w mięso sarny, dzika czy zająca kłusownicy narażają swą wolność, gdyż sprężyste władze leśne kłusowników, rekrutujących się przeważnie z mieszkańców okolicznych wiosek, wyłapują i oddają w ręce sprawiedliwości. Ostatnio jeden z gajowych, idąc za odgłosem strzału znalazł

ubitego jelenia;

kłusownik - winowajca zdołał się ukryć.

——xx——

Przeznaczenie.

Pani: — Dlaczego Marjanna zjadła jabłko, przeznaczone dla Jasia?
Gospodyni: — Ja tam nie wierzę w przeznaczenie.

PIERRE MILLE.

Błogosławiona wyspa.

Słyszałem tę historję ćwierć wieku temu w czasie pierwszej mej podróży po morzu. Opowiem ją tak, jak ją słyszałem.

Z rana węglowiec zatrzymał się w przystani, przy ujściu — nie pamiętam już jakiej — rzeki Nowej Gwinei. Smutny kraj, nieciekawy krajobraz! Śmiać się zachciewa, gdy słyszy się od poczciwców, którzy nigdy nie opuszczali Europy: „Musiał pan widzieć piękne rzeczy!" Myślą o palmach, rajskich wyspach, tonących w zieleni i kwiatach, o pięknych, choć ciemnoskórnych kobietach... Takie rzeczy trafiają się rzadko. Naogół w czasie dalekich podróży odbiera się wrażenie, że świat jest jeszcze bardzo młody, a ludzkość także ma niepiękne początki: okropne potwory o pyskach goryli z czarnemi czuprynami, sterczącemi w górę, odłamkami muszli lub rybiemi ośćmi w nosie lub uszach, rozdartych obrzydliwie.

I ci Papuasi przypłynęli na swych lekkich barkach do naszego statku, przywożąc „copra", suszony miąższ orzechów kokosowych, a wzamian biorąc długie, skręcone w rurę liście tytoniu. Handel jest tam zamienny.

Wchodzili po sznurach drabiny po jednemu, dźwigając swój towar. Lekarz okrętowy przyglądał się im, coś nucąc pod nosem. W pewnej chwili przerwał raptownie:

— Komendancie! Ten, co wchodzi ma „lwią maskę!"

— No to co?

— Co? Trąd, poprostu.

— Ach! tak, — rzekł kapitan krótko, nie zdradzając zdziwienia.

Wydał jakiś rozkaz w narzeczu wyspiarzy, mieszaninie angielszczyzny z językiem tubylców. Dzikus wręczył swoją paczkę innemu, a sam powrócił do barki. Znać było, że nie pojmował o co chodzi, lecz nie opierał się rozkazowi: ludzie biali miewają tak dziwne fantazje. I ja także przyglądałem mu się i nie pojmowałem dlaczego go usunięto. Wydawał mi się przystojniejszy od innych. Zamiast małpiego pyska miał paszczę lwią na miejsce oblicza. Widok straszliwy lecz nie odrażający. Powiedziałem doktorowi o swojem wrażeniu. Wzruszył ramionami:

— Tak się to zaczyna. A właściwie nie: zaczyna się od małej, białej plamki na dłoni, podobnej do dębowego listka. A potem dopiero lwia maska, zniekształcenie rysów twarzy. Lepiej ustrzec się od podobnych odwiedzin na statku, co? Zresztą są zapewnie pomiędzy nimi i tacy, co mają plamę na dłoni... jednakowo zaraźliwa sprawa. Czy zauważyłeś także że ilu z nich ma nosaciznę? Choroba głównie przenosi się tą drogą. Zarazili całe masy worków z „copra". Trudno, używa się środków ostrożności, jakie leżą w zakresie możliwości...

Około dziesiątej podniesiono kotwicę. Komendant opowiedział, że kazał usunąć pomost, drabiny, bariery: słowem środki ostrożności w zakresie możliwym! Zagadnąłem go:

— I jest to wszystko, co zrobić można?

— Wszystko, — rzekł kapitan. A potem należałoby zamknąć, odosobnić trędowatych. Jak w czasach średniowiecza. Bo widzi pan, trąd i elefantiasis są to choroby wyspiarzy. Spotyka się je wszędzie. Amerykanie na Hawai są surowi pod tym względem. Napotkanych trędowatych wysyłają tam (wskazał na północo?wschód) na wyspę błogosławioną — dziwna nazwa, jak na cel podobny.

— Błogosławiona? — zauważył doktór. — Byłem tam raz jeden i w warunkach — warunkach niezapomnianych!

— „Trzeba wam wiedzieć, że nietylko na Hawai i pobliskich wyspach spotyka się trędowatych. Są wszędzie: na wyspach Oceanu Spokojnego, w Chinach, w Ameryce... I ilu tylko zebrać się dało, posyłano na tę wyspę...

— I co się tam z nimi działo?

— Co? Pytacie jeszcze! Umierali, umierali stopniowo, obumierali kawałkami.

— Kawałkami?

— Naturalnie. Taki jest przebieg choroby. Odpadają palce u nóg, u rąk, a potem ręce i nogi. Pozostają tylko kikuty. I postępuje to coraz dalej, ogarnia twarz, zżera ją. I trzeba wam wiedzieć, że pomiędzy trędowatymi są nietylko tubylcy, lecz i biali, Europejczycy, co mieli tutaj swoje składy kupieckie, misjonarze... Wszystko razem, w tem piekle wyspy błogosławionej...

„Lat temu dwadzieścia — coś około 1870 r. rozbił się statek przed tą wyspą z załogą bynajmniej nie trędowatą... Opuszczono pasażerów na łodzi ratunkowej... Pomiędzy rozbitkami znajdowała się młoda kobieta z dzieckiem przy piersi... Młodziutka kobieta...

„Wyobraźcie sobie trędowatych, ogarniętych szałem, gdy udali się w pogoń za nią, na swoich kikutach, z ohydnemi paszczami lwiemi, ociekającemi jadem... A kobiety? — Bo są kobiety pomiędzy nimi także... Wrzeszczały, pieniąc się: „Niech i ona dostanie trądu! Niech i ona zginie!...

— O! — krzyknąłem. — To niemożliwe! Tak być nie mogło!...

— Tak było, zapewniam pana. Jedna z łodzi ratunkowych okrążyła wyspę i została dostrzeżona przez statek na morzu. Przysłano statek ratunkowy z Australji... był z lekarzem okrętowym na nim.

— I odnalazł pan tę kobietę?

— Tak jest, lecz obłąkaną. Została zamknięta w domu zdrowia w Melbourne. I tam umarła.

— A dziecko?

— No cóż? Szukaliśmy go daremnie na tej nieszczęsnej „błogosławionej" wyspie... zginęło bez śladu... Na powrotnej drodze kobieta ustawicznie przyciskała ręce do piersi, jakby czegoś broniła... Mówię panu przecie: postradała zmysły......"

Doktór wychylił filiżankę kawy i oddalił się, nucąc pod nosem.

Tłum. L. M.

SPORT

Kilka słów prawdy w obronie Czerwonych.

Tajemnice tabeli ligowej.

Ze sfer zbliżonych do ŁKS otrzymaliśmy następujący artykuł:

Ostatnio „Przegląd Sportowy" zabrał głos w artykule p. t. „Wymowy cyfr tabeli ligowej" w którym pisze, że ŁKS nie może być zaliczony

do grupy czołowej,

uzasadnia przytem wyższość Cracovji, jako też i równość Polonji.

Pragnąc wykazać, że „Przegląd Sportowy" w stosunku do Łódzkiego Klubu Sportowego, nie zawsze bywa objektywny, zmuszony jestem zabrać głos w sprawie całej tabeli i wszystkich gier ligowych, co niewątpliwie przyczyni się do wyświetlenia sytuacji w Lidze.

Aczkolwiek tabela rozgrywek nie jest jeszcze ostateczna, to zdaje się jednak, że mistrzostwo Polski zdobyte przez Garbarnię jest

już przesądzone,

zaś tabela ligowa może tylko ulec bardzo małym zmianom, przyczem największe oczywista zajdą w końcu tabeli. Dziś jednak można już stwierdzić taki stan tabeli, opierając się na zasadzie wymowy cyfr. Aby to uczynić, przedtem należy zgodnie zresztą z tabelą, podzielić trzynaście klubów ligowych na dwie grupy. Mianowicie: grupę pierwszą, którą nazwać muszę „czołową grupą" złożoną z sześciu klubów i grupę drugą złożoną z pozostałych, którą nazwę „końcową grupą". Podział ten, uzasadniony jest różnicą ośmiu punktów, które dzielą szósty klub w tabeli — Cracovię, od siódmego — Polonji.

Z początku omówię „czołową grupę" i wzajemnym stosunkiem klubów znajdujących się w tej grupie, pod względem zdobycia ilości punktów.

Prym, zgodnie zresztą z tabelą, wiedze nad swoimi rywalami Garbarnia, która zdobyła na pięciu pozostałych klubach trzynaście punktów

na dwadzieścia możliwych.

Drugie miejsce zajęła Warta z jedenastoma punktami.

Dalsze miejsce zajmują: Cracovia — 10 punktów, Legja i Ł. K S. po 9 punktów i Wisła — 8 punktów.

Widać więc, że Polonji w żaden sposób do grupy tej zaliczyć nie można.

Ważną jest jednak rzeczą,

ile punktów straciły

wyżej wymienione kluby na korzyść „końcowej grupy". Otóż: najmniej punktów oddały: Legja, Wisła — po sześć punktów, następnie: Warta, ŁKS — po 8 punktów, dalej Garbarnia — 9 punktów i wkońcu Cracovia aż 10 punktów.

Licząc w ten sposób widzimy Cracovię na ostatniem miejscu

w grupie czołowej.

Jeżeli ilość zdobytych punktów na czołowej grupie i ilość oddanych „końcowej grupie" zestawimy to musimy przyznać, że kolejność zajętych miejsc w tabeli jest bezwzględnie uzależniona. Istniejąca możliwość zajęcia przez Legję trzeciego miejsca, wrazie zwycięstwa nad Turystami w dniu dzisiejszym, jest powyższemi cyframi, tem więcej uzasadniona.

Przechodząc do „grupy końcowej" należy stwierdzić ile one zdobyły punktów na „grupie czołowej", a ile na „końcowej".

Charakterystyczne jest, że klub któremu dzisiaj, jako jednemu z trzech, najbardziej zagrożonemu spadkiem do klasy A. a mianowicie — Ruch — zdobył na „czołowej" grupie, aż jedenaście punktów, to jest tyle, co Warta, a więcej niż Cracovia, Legja, ŁKS, czy Wisła (nie uwzględniam oczywista unieważnionego meczu Ruch — Garbarnia, ale gdybym nawet uwzględnił, to i wówczas Ruch przoduje prowadząc 9 punktami).

Drugie miejsce

zajmuje Warszawianka,

która zdobyła 8 punktów. Dalej idą: Czarni i I. K. P. — po 7 punktów. Pogoń i Turyści — po 5 punktów, a w końcu dopiero Polonja, zdobywczyni 4-ch punktów zaledwie. I tu widać, że Polonja kroczy na szarym końcu i daleko jej w ten sposób do Ł. K. S. Rozumie się, że jeżeli weźmiemy pod uwagę ilość straconych punktów, w stosunku do swoich rywali z „grupy końcowej", to kolejność tabeli ulegnie zmianie, gdyż: Polonja i Turyści straciły po 8 punktów, Pogoń 10 punktów, Warszawianka 12, Ruch 13, I. K. P. 14, Czarni — 15 punktów.

Jak z tych liczbowych danych wynika, obecny układ tabeli, im nie odpowiada, jednakże układ ten ulegnie jeszcze zmianie po dniu dzisiejszym.

Takie jednak, a nie inne dane są słuszne i tylko zestawienie cyfrowe w ten sposób ujęte, należy brać pod uwagę przy omawianiu tabeli, a nie tak, jak to uczynił Przegląd Sportowy.

Wymowa wyżej zestawionych cyfr pozwala mi na zakonczenie twierdzeń, jednak aby dokładnie uzasadnic miejsce Ł. K. S. w tabeli, muszę porównać cyfry Ł. K. S. z cyframi Cracovii i Polonji i tak:

Cracovia zdobyła na „grupie czołowej" 10 punktów — oddała klubom w „grupie końcowej — również 10 punktów. Polonja zdobyła 4 punkty, a oddała 8. ŁKS. zdobył 9 punktów, a oddał 8.

Świadczy to wybitnie o niesłusznem stanowisku Przeglądu Sportowego w stosunku do Łódzkiego Klubu Sportowego, bowiem gdybym obliczał systemem „Przeglądu" i opierał się na potrzebnej „odrobinie szczęścia", to mógłbym śmiało powiedzieć, że gdyby Ł. K. S. nie oddał po trzy punkty Warszawiance i I. K. P., a zdobył na nich po 4 punkty, to dziś zajałby z pewnością pierwsze miejsce

z 35 punktami.

haef.

—X—

Wymowa cyfr.

Konopacka najczęściej broni barw Polski

Reprezentacje lekkoatletyczne Polski rozegrały dotychczas 21 spotkań międzypaństwowych. Reprezentacja kobieca rozegrała ogółem

7 spotkań,

panowie zaś 14. Pierwszy mecz panów rozegrano w r. 1923, panie zaś wstąpiły na arenę międzynarodową znacznie później, bo dopiero w r. 1926. Lista tych spotkań przedstawia się następująco:

Panie: Rok 1926 — Igrzyska w Goetheborgu, r. 1927 — pięciobój Austrja — Łotwa — Polska w Warszawie oraz spotkanie z Austrją w Krakowie, r. 1928 — udział w Olimpjadzie amsterdamskiej i mecz z Austrją w Wiedniu, r. 1929 — zawody z Austrją i Czechosłowacją. W zawodach tych brało udział 27 zawodniczek, przyczem najwięcej broniła

barw Polski Konopacka,

która stale zajmowała pierwsze miejsce.

Reprezentacja panów rozegrała w kraju 5 spotkań, a zagranicą 9 spotkań. W roku 1923 odbył się jedynie trójmecz słowiański w Pradze, w r. 1924 — Olimpjada paryska, r. 1926 zawody z Jugosławją w Warszawie, rok 1927 — Polska — Włochy w Rzymie, trójmecz bałtycki w Warszawie, spotkanie z Jugosławją w Zagrzebiu i z Czechami w Warszawie, r. 1928 — IX Olimpjada w Amsterdamie, zawody z Czechami w Pradze, r. 1929 — trójmecz bałtycki w Rydze, spotkanie z Rumunją we Lwowie, mecz z Węgrami w Budapeszcie oraz z Czechosłowacją w Warszawie. W zawodach panów brało udział ogółem 62 zawodników.

—X—

Sędzia pod presją policjanta

usunął gracza z boiska.

Oryginalny wypadek wydarzył się niedawno w Pradze Czeskiej, świadcząc o tem, do jakiego stopnia dojść może

fanatyzm klubowy.

Dnia tego odbywał się mecz o mistrzostwo pomiędzy drużynami Slavji i Bohemians, przyczem gra prowadzona była obustronnie bardzo ostro. Podczas przerwy do prowadzącego zawody sędziego podszedł wyższy funkcjonarjusz policj, zwracając mu uwagę na brutalną grę zespołu Bohemians i domagając się w sposób stanowczy usunięcia z boiska

jednego z graczy.

Żądanie policjanta postawione było w takiej formę, że sędzia stotnie po pierwszym, nieszkodliwym nawet faulu gracza z boiska usunął. Ostatecznie Slavia zwyciężyła 3:2. Incydent powyższy jednak doszedł do uszu drużyny Bohemians, gdyż był bardzo obszernie komentowany i okazało się wówczas, że policjant był gorącym zwolennikiem Slavji, który nadużył swej władzy w celu

osłabienia przeciwnika.

Obecnie Bohemians założyli protest przeciwko weryfikacji spotkania i domagają się powtórzenia meczu.

—X—

Polonja marzy o mistrzostwie.

Pazurek i Malik w drużynie stołecznej.

Dowiadujemy się, że drużyna warszawskiej Polonji, która tak ambitnie zdołała wydostać się z końca tabeli, zajmując ostatecznie jedno z miejsc środkowych w Lidze, pozyskała niedawno

dwóch dobrych graczy,

dotychczasowych członków katowickiej Pogoni. Są nimi Pazurek II, brat znakomitego pomocnika Garbarni, któremu ta ostatnia w znacznej mierze zawdzięcza swe sukcesy oraz Malik — Pazurek grywa na środku pomocy i jeżeli jego talent piłkarski nie ustępuje zdolnościom brata, zajmie prawdopodobnie to odpowiedzialne stanowisko w zespole Polonji, Malik zaś jest jednym z lepszych prawych łączników na Śląsku i

doskonałym strzelcem,

którego brak Polonja silnie odczuwała. Jak widać, Polonja dokłada wszelkich starań, by przyszły sezon ligowy obfitował dla faworytki Warszawy w liczne sukcesy.

—X—

Na drewnianym stole...

Zawody w klubie Jutrzenka.

Odbyły się w lokalu klubu „Jutrzenka" zawody w ping-ponga z k. s. „Odrodzenie". — Ogólny wynik 11:1 dla k. s. „Jutrzenka".

Poszczególne partje przedstawiają się następująco:

Jutrzenka — Odrodzenie			
Kon — Kiciński	21:17	21:12	2:0
Tuszyn — Kuźniak II	21: 5	21:19	2:0
Michałow — Kuźniak I	21:19	21:13	2:0
Kahan — Sobolewski	21: 5	21:10	2:0
Rozencwajg — Zapęcki	21:19	18:21	1:1
Szweicer — Mieczkowski	21:12	26:24	2:0

Marymont karze swych graczy.

Zarząd RKS Marymont na swym ostatniem posiedzeniu udzielił napomnienia kapitanowi pierwszej drużyny piłkarskiej za nieutrzymanie tych że w karności, oraz zawiesił na przeciąg 2 miesięcy prezesa Kulisę za brutalną grę

na meczu z ŁTSG.

—X—

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, poniedziałek 1411,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteor.
13.20 — 15.00 Przerwa.
Komunikat gospodarczy.
15.20 O czem powinna wiedzieć dobra gospodyni.
15.45 Przegląd komunikacyjny.
16.15 Program dla dzieci.
16.45 — 17.15 Muzyka gramof.
17.15 Lekcja języka francuskiego.
17.45 Koncert kameralny.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. Giełda rolnicza.
19.25 — 19.40 Muzyka gramof.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. wiad. bieżące.
20.15 Feljeton muzyczny.
20.30 Koncert międzynarodowy.
22.00 Feljeton „O książce".
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala" — Jan Piotrowski.
22.35 Komunikaty P. A. T.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek, 408,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
13.00 — 16.00 Przerwa.
13.00 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.15 Komunikaty.
16.15 — 16.45 Program dla dzieci
16.45 — 17.15 Koncert gramof.
17.15 — 17.45 Radjoamator śląski.
17.45 — 18.45 Koncert kameralny.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.30 Dr. Marek Korowicz: „Z wędrówek po Spiżu.
19.30 — 19.55 Lekcja poprawnego mówienia i pisania po polsku.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.05 Komunikaty strażactwa śląskiego.
20.05 — 20.30 Odczyt Jerzego Langmana.
20.30 — 22.00 Koncert międzynarodowy z Budapesztu.
22.00 — 22.15 Feljeton.
22.15 — 22.35 Komunikaty meteor. oraz zapowiedź programu na dzień następny w jęz. francuskim.
22.35 — 23.00 Komunikaty PAT.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen poniedziałek 1635

7.00 Gimnastyka.
12.30 — 14.30 Muzyka gramof.
14.30 Program dla dzieci.
15.00 Dziewczęta wobec kar domowych i szkolnych.
15.45 Audycja dla kobiet.
16.00 Literatura francuska.
16.30 Koncert z Berlina.
17.30 Dyr. Muz. Ohmann: Religijna muzyka liturgiczna (IV).
18.00 Prof. Lampe: Wielcy odkrywcy (III) James Cook.
18.30 Język angielski dla początkujących.
20.00 Myśli na czasie Finansowe i gospodarczo-polityczne korzyści planu Younga.
21.00 Koncert skrzypcowy.
21.30 Muzyka węgierska.

Doniosła wartość reklamowa i dydaktyczna

Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

Dla każdego z poważnych producentów wyrobów z działów komunikacji i turystyki jest jasne, że pokazanie swych wyrobów na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu (w 1930 r.) przed areopagiem fachowców, reprezentujących światowy rynek w tej dziedzinie, da w swym wyniku producentów nie zwykłe korzyści reklamowe i materjalne.

Pamiętać o tem winni nasi producenci rodzimi tem bardziej, że wytwórczość naszej produkcji

w dziale techniki komunikacyjnej

pod względem jakości bynajmniej nie stoi na niższym poziomie od wytwórczości zagranicznej, a co do cen śmiało z tą wytwórczością współzawodniczyć może.

To też polscy wytwórcy winni, powodowani własną ambicją jak nie mniej i dbałością o niewątpliwą korzyść dla swych wytwórni, dołożyć wszelkich starań, aby wytwórczość nasza na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu była reprezentowana jak najokazalej, co niewątpliwie przysporzy pp. wystawcom korzyści, niewspółmierne z nader niskiemi kosztami stoisk wystawowych.

Zgłoszenia na udział w wystawie przyjmuje dyrekcja M. W. K. T. w Poznaniu przy ul. Marszałka Focha 18, II p.

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów *w Chojnach.*

Raport z całego świata.

Błyskawiczna odpowiedź na depeszę radiową.

Członkowie Klubu Handlu Zagr. (Foreign Commerce Club of New York) w N. Jorku postanowili przekonać się o sprawności radja, aby wyciągnąć wnioski co do korzyści, jakie radjo może dać w międzynarodowych stosunkach handlowych. Jeden z dyrektorów towarzystwa „Radio Corporation of America" p. Alfred Mordtons który w powyższym klubie miał odczyt propagandowy, poparł ich odpowiedniem doświadczeniem. Połączył katedrę prelegenta z radjostacjami w Nowym Jorku i San Francisco i przy pomocy klucza Morse'a wysłał na anteny nadawcze telegram

do wszystkich okrętów,

które w danym momencie znajdować się będą w zasięgu fal obydwóch tych stacyj na oceanie Atlantyckim i na Pacyfiku. W telegramie tym prelegent prosił, by okręty, które jego telegram odbiorą, nadesłały odwrotnie drogą radjową odpowiedź z zaznaczeniem, w jakiem położeniu geograficznem odebrały depeszę na morzu. — W przeciągu niespełna 15 minut — a więc jeszcze w ciągu trwania odczytu p. Mordtons

otrzymał 81 raportów

od okrętów, które pochwyciły jego sygnały.

Drugie doświadczenie w czasie tegoż samego odczytu zrobione, polegało na tem, że p. Mordtons wysłał depeszę radjową do pięciu stolic świata z pozdrowieniem od zgromadzonych na odczycie członków klubu i z zapytaniem o pogodę, jaka w danej chwili na miejscu panuje. Po upływie minuty odpowiedział Londyn, że jest mglisto i mroźno. Po upływie pół minuty zgłosiły się inne.

—X—

Przed sezonem zimowym.

Lada dzień spadnie śnieg, a wówczas młodzież zacznie znowu używac zdrowych sportów zimowych, jak: saneczek, jazdy na nartach i ślizgawki. Ubiory sportowe mają na celu nie tyle piękno, ile względy praktyczne, a więc ochronę przed zimnem i równoczesną swobodę ruchów

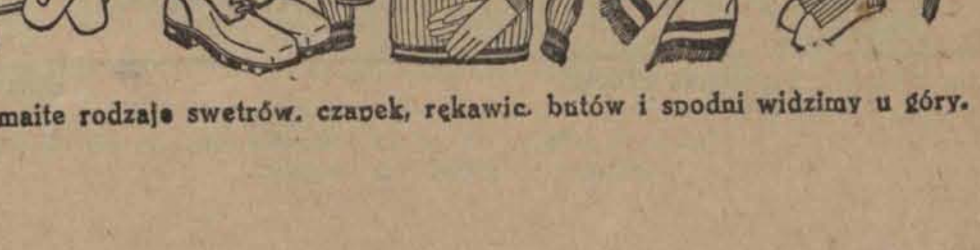

Rozmaite rodzaje swetrów, czapek, rękawic, butów i spodni widzimy u góry.

Brylanty pod... językiem.

Sposoby łotrzyków z pod ciemnej gwiazdy.

Z powodu paru wielkich kradzieży klejnotów, dokonanych w ostatnich czasach w Niemczech, przy których złodzieje zdołali ukraść, w oczach właścicieli

kamienie wielkiej ceny,

jeden z urzędników policyjnych ogłosił bardzo cenne i pożyteczne dla jubilerów uwagi.

A więc twierdzi, że złodziei klejnotów trzeba podzielić na dwa różne typy. Jeden to są zwykli złodzieje, którzy tak samo jak inni włamywacze, pracują przy pomocy łomów i wytrychów, drugi zaś typ, to łotrzyki „wyższego" stylu, którzy się nie wahają okradać jubilerów w ich obecności.

Każdy z tych łotrzyków ma swój własny system, który tak często stosuje, aż go wyda w ręce policji. Ludzie ci bowiem wychodzą z fałszywego założenia, że jeżeli jakaś metoda dziesięciokrotnie się powiodła, to musi za jedenastym razem

tak samo się powieść.

Istnieją skomplikowane podstępy. Osławiony złodziej, Jerzy Manulescu, używał sposobu, który opisał w swoich pamiętnikach

Korzystając z dość powszechnie używanej metody badania prawdziwości kamieni szlachetnych, że się na nie chucha, w celu stwierdzenia, czy para na nich szybciej czy powolniej znika, Manulescu wyzyskiwał go do swoich celów.

W sklepie w obecności jubilera brał do ręki klejnot, a równocześnie w dłoni

miał ukryty falsyfikat.

Zbliżywszy dłoń do ust, przy chuchaniu, chował prawdziwy klejnot pod językiem, a fałszywy kładł potem na ladzie jubilera.—

Pozorny atak kaszlu dawał mu zaraz potem sposobność wyciągnięcia z kieszeni jedwabnej chusteczki i przytknięcia jej do ust, a z chusteczką klejnot wędrował do jego kieszeni.

Znany jest także następujący „kawał". Jakaś „dama" wybiera w sklepie jubilera

kosztowne ozdoby.

Podczas, gdy jest jeszcze w sklepie, wchodzi żebrak. Jubiler go natrętnie odpędza, ale dama jest miłosierna i wrzuca mu do kapelusza czy też czapki, jakąś monetę więc i jubiler czuje się zobowiązany do dania jałmużny. Nie wie jednakże, że ten żebrak był wspólnikiem „damy" i że z jej jałmużną wpadł do jego kapelusza także skradziony klejnot.

Jeżeli jednak chytrzy są łotrzyki, to potrafią zdobyć się na chytrość

także i jubilerzy.

Jeden z londyńskich jubilerów wynalazł sposób, odróżniania sumiennych od niesumiennych klientów i podpatrzeń, który z nich ma złodziejskie skłonności.

Kupiec ten umieszczał na swojej ladzie, niby to zupełnie swobodnie leżący i przez zapomnienie pozostawiony wielki i piękny brylant. W rzeczywistości jednak ten brylant był pokryty płytą szklaną, takiej czystości i tak umieszczoną, że jej nikt nie widział i nikt nie wiedział o niej,

prócz samego jubilera.

Naturalnie klienci spostrzegali „zapomniany" brylant i z mimowolnych, albo wyrafinowanych ich ruchów jubiler poznawał, z kim ma do czynienia. Jeżeli naprzykład gość udawał, że brylantu nie widzi, a posuwał ku niemu rękę, albo jeżeli go nakrył, niby przypadkowo czapką, aby razem z nią potem go zabrać, to jubiler już wiedział

kto przed nim stoi,

a z tych doświadczeń nauczył się niejednego podstępu złodziejskiego, którego potem umiał uniknąć.

Ponury dramat

SYNA WESOŁEGO PISARZA.

Najweselszym człowiekiem w Paryżu jest — jak powszechnie wiadomo — Tristan Bernard. Jego feljetony humorystyczne, jego farsy, każde jego powiedzenie — są źródłem

niewyczerpanego humoru.

Wydawcy prześcigają się w wydawaniu anegdot i aforyzmów Tristana Bernarda, samo jego nazwisko budzi już uśmiech na ustach paryżanina.

Ale niekiedy wbrew przysłowiu, jabłko pada daleko od jabłoni. Syn Tristana Bernarda, autor dramatyczny, Jan Jakób Bernard, napisał i wystawił obecnie w Paryżu sztukę p. t. „Le feu qui reprend mal", która jest jednym z najbardziej

ponurych dramatów.

Bohater dramatu wraca po wojnie z obozu dla jeńców w Darmstadzie jako neurastenik, zatruwa życie ogniska domowego, zmusza nieledwie żonę do ucieczki z domu. Jego chorobliwa zazdrość o oficera amerykańskiego, który miał w jego domu podczas jego nieobecności kwaterę, jego nieustające indagacje

zatruwają życie nieszczęśliwej.

Nie mając sił do dalszej w[...] ki, postanawia uciec, gdy pro[...] rozmowa z ojcem męża bud[...] jej sercu litość dla chorego Z[...] staje. Będą dalej nieszczęśliw[...] ale nieszczęśliwi razem!

Tragiczny smutek wieje [...] sztuki syna najweselszego czł[...] wieka w Paryżu.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — po poł. Art[...] wiecz. Dzielny wojak Szwejk.
Teatr Kameralny: — po poł. Karol[...] Anna, wiecz. Dr. Julja Szabo.
Teatr Popularny: — Skalmierza[...]
Teatr Geyerowski: — Kwadratura koła.
Filharmonja:—Poranek symfoniczny.
Cyrk: — Wielki program. Począt[ek] o godz. 8,30.
Miejska Galerja Sztuki — Wystaw[a]
Apollo: — Tempo, tempo!
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 1[0]
Bajka: — Szecherezada.
Casino: — Grzesana miłość.
Czary: — Klub czarnej ręki.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 1[0]
Corso: — Rycerz bez skazy.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Biała księżna z Moskwy
Grand Kino: — Więzień wyspy św. Heleny.
Luna: — Ostatni syn.
Mimoza: — Przedwiośnie.
Oświatowy: — Rosita, dla młodzieży Walka o złoty róg.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 1[0]
Odeon: — Slim.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 1[0]
Palace: — Kaprys książęcy.
Raj: — Branka potępieńców.
Resursa: — Jarmark miłości.
Splendid: — Statek komedjantów. — Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Dama pod maską
Wodewil: — Rycerz bez skazy.
Pocz. seansów 4.30, 6.30, 8.15, 10
Zacheta: — Zagłada Rosji.
Początek seansów o godzinie 4-ej

WINSZUJEMY!

Jutro: Katarzynie.
Wschód słońca 7.09.
Zachód — 15.36
Długość dnia 10.55
Ubyło dnia 8.38.
Tydzień 47.

Eddie Qvillan

bohater filmu „Bezbożne dziewczę"

Sensacyjne eksperymenty muzyka czarodzieja.

Zamiana dźwięków na barwy.

Pokrewieństwo fal dźwiękowych i świetlnych.

Z Wiednia donoszą o ciekawym wynalazku, polegającym na wydobywaniu z dźwięków efektów świetlnych i barwnych. Wynalazca, baron Anatol Vietinghof - Schect, pochodzi z prowincyj nadbałtyckich, a zajmujące jego odkrycie zostało potwierdzone przez szereg uniwersytetów zagranicznych.

Ujednostajnienie równomiernych fal dźwiękowych i świetlnych było oddawna marzeniem wielkich muzyków. Franciszek Liszt należał także do wyjątkowych, artystycznych natur, które słyszeć nie mogą tonów muzyki, nie wyobrażając sobie jednocześnie

pewnych barw,

związanych z temi dźwiękami. W ostatnich czasach zagadnienie powyższe, opierając się dotąd tylko na wrażliwości duchowej poszczególnych utalentowanych jednostek, znalazło swoje uzasadnienie w ciekawych naukowych pracach hamburskiego profesora Anschuetza.

Vietinghof - Scheel, w wywiadach z przedstawicielami prasy wiedeńskiej, udzielił w tym zakresie informacyj, które uważać można

za sensacyjne.

Jak się okazuje początkowo prowadził swoje badania na własną rękę, lecz w Japonji uzyskał poparcie pieniężne od grupy dziennikarzy tamtejszych, co umożliwiło mu zbudowanie pierwszych swoich aparatów. Powodzenie, jakie odniósł w Japonji, było już bardzo znaczne i prace daleko posunięte, lecz niestety katastrofalne trzęsienie ziemi w roku 1923 zniszczyło wszystkie owoce jego pracy, gdyż zginęły wszystkie jego maszyny i przyrządy.

Po ponownej pracy przygotowawczej w Austrji ma zamiar w czasie jak najkrótszym ogłosić rezultaty swych badań.

Vietinghof rozkłada dźwięki na tony wyższe metodą Helmholtza, lecz doszedł do większej jeszcze doskonałości w praktyce, uwzględniając wyłącznie takie tony, które pozostają już poza granicami zdolności ludzkiego ucha chwytania dźwięków.

Te jednak tony właśnie umożliwiły Vietinghofowi dojście do rezultatów badań.

W ciemnym pokoju np. naciągnął strunę, która nieustannie wydawała dźwięki dzięki zastosowaniu mechanicznego przyrządu. Przed struną umieścił płytę fotograficzną z określoną wrażliwością na barwy. Płyta „naświetlana" w ciągu 360 godzin

drganiami struny

wkońcu odbijała wrażenia świetlne, co wskazuje, że drgania słuchowe po przekroczeniu pewnej granicy przechodzą w zjawiska optyczne.

Vietinghof nie zadowolił się jednak tem stwierdzeniem, lecz postarał się o udowodnienie swego odkrycia procedurą odwrotną.

Po dokładnem ustaleniu, jaka barwa odpowiada danemu tonowi skali muzycznej, przystąpił do następującego doświadczenia. Przez pryzmę rozłożył światło na kolory spektralne i przez wąską szczelinę przepuszczał je na krótką strunę ze złota. Strunę umyślnie wybrał krótką, chcąc osiągnąć samoistne drgania złota.

Promień światła padając na złoto, tak długo nastrajał ją, aż wydawać zaczęła

drgania dźwiękowe.

Porównanie wysokości tonów i ilości drgań świetlnych wykazało zupełne ujednostajnienie obu zjawisk przyrody: światła i dźwięku. O ile przy pierwszej próbie udało się Vietinghofowi przemienić dźwięk w światło, o tyle przy drugiej powiodło mu się zamienić światło na dźwięki.

Vietinghof przyznaje się otwarcie do umyślnego zamilczenia danych cyfrowych, wchodzących w rachubę przy drganiach barwno-świetlnych. Nie opatentował jeszcze swoich przyrządów, a — jak wiadomo — niema patentów na wynalazki naukowe. Wkrótce jednak ma zamiar wystąpić przed szerszą publicznością z organami barwnodźwiękowemi, zbudowanemi według wszelkich zasad sztuki i grającemi zapomocą promieni świetlnych.

Powiem ci coś na ucho!

Leatrice Joy opowiada z wdziękiem świetny dowcip.

Elegancki mężczyzna

we fraku i smokingu.

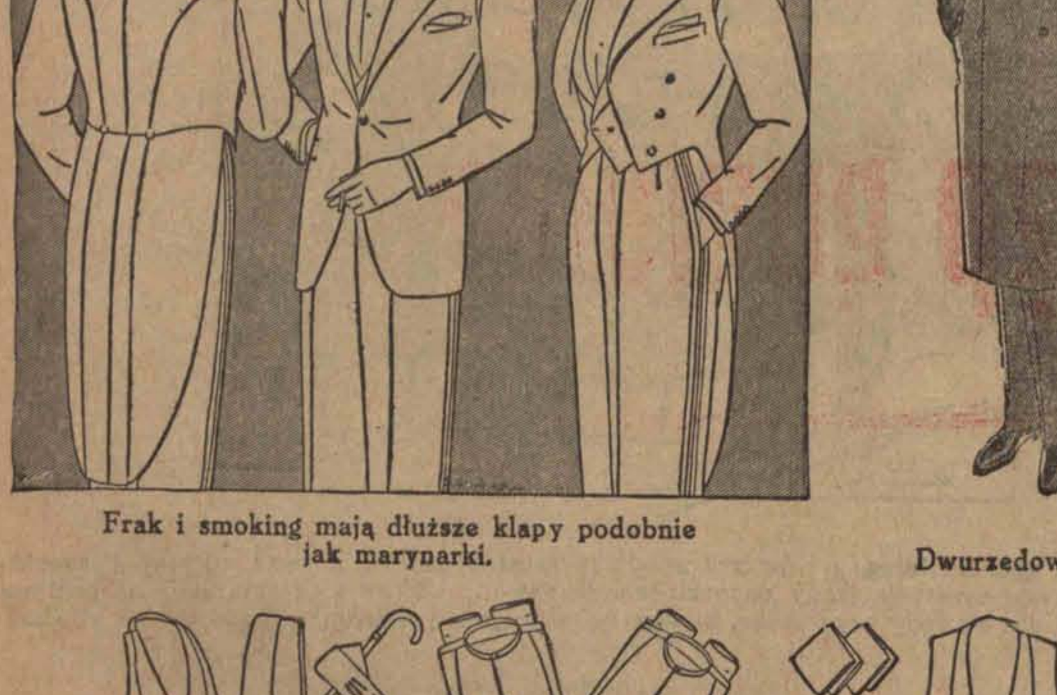

Frak i smoking mają dłuższe klapy podobnie jak marynarki.

Dwurzędowe futro. Palto z zakrytemi guzikami.

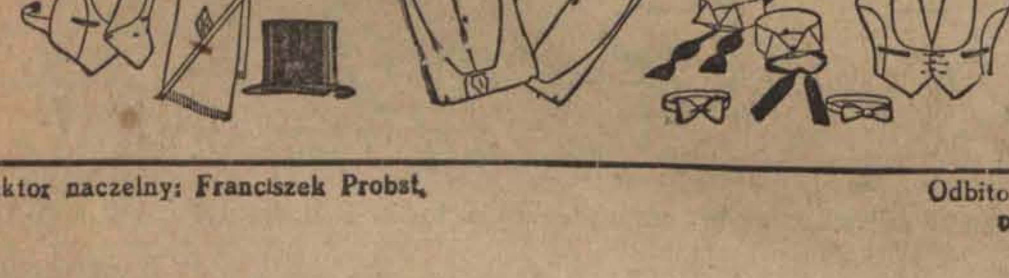

Koszula kończy się dosyć ostro ku dołowi. Krawatka jest wąska i kołnierzyk wysoki z długiemi końcami.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański